

Komitet sankcyj działa

Zakaz transportu broni do Abisynji — zniesiony

KOMITET SANKCYJ

GENEWA, 11. 10. (PAT). Posiedzenie Komitetu 17-tu pod przewodnictwem Vasconcellosa rozpoczęło się o godz. 3-ciej popoł.

Na wniosek delegata polskiego, min. Komarnickiego przyjęto jako zasadę, iż uchwały Komitetu będą nosić nazwę „proponycji” i że proponycje będą numerowane.

Dzisiejsza proponycja nosi Nr. 1 i brzmi jak następuje: Raport Komitetu 17-tu.

Komitet 17-tu zaleca komitetowi koordynacyjnemu przyjęcie następującej proponycji:

PROPOZYCJA NR. 1

Celem ułatwienia rządowi państw, będących członkami Ligi, wykonania zobowiązań, wynikających dla nich z art. 16 pakty, zachodzi potrzeba niezwłocznego wydania następujących zarządzeń:

1) Rządy państw, będących członkami Ligi Narodów, które stosują w chwili obecnej zarządzenia, mające na celu zakazanie lub ograniczenie wywozu, reeksportu i tranzytu broni, amunicji oraz materiału wojennego, kierowanego do Abisynji, odwołują na tymczasie te zarządzenia.

2) Rządy państw, będących członkami Ligi Narodów, zakażą natychmiast wywozu, reeksportu i tranzytu, skierowanego do Włoch i ich posiadłości, broni, amunicji i materiału wojennego, wymienionych w załączonych liście.

3) Rządy państw, będących członkami Ligi Narodów, wydadzą zarządzenia niezbędne, celem uniknięcia tego, by broń, amunicja i materiał wojenny, wymienione w załączonych liście, eksportowane do innego kraju nie były przesyłane bezpośrednio lub pośrednio do Włoch lub posiadłości włoskich.

4) Zarządzenia, przewidziane w paragrafach 2-gim i 3-cim dotyczą również kontraktów, będących w trakcie wykonywania.

5) Wzywa się wszystkie rządy, aby poinformowały Komitet za pośrednictwem sekretarza generalnego Ligi Narodów o zarządzeniach, które powzięły stosownie do powyższych przepisów.

Do proponycji Nr. 1 dołączona jest lista broni, sprzętu wojennego i amunicji, która jest identyczna z listą, zawartą w proklamacji prezydenta Roosevelta z dnia 26 września. Będzie ona uzupełniona w późniejszym czasie.

GENEWA, 11. 10. (PAT). O godz. 18 m. 45 odbyło się posiedzenie pełnego komitetu koordynacyjnego, na którym przyjęto bez dyskusji proponycję nr. 1 komitetu 17-tu ukończono również podkomitet eksportów dla sankcyj finansowych, złożony z następujących państw: Francja, Polska, Anglia, Rumunia, Grecja, Południowa Afryka, Holandia.

Jutro popołudniu zbiera się komitet 17-tu dla rozpoczęcia dyskusji ogólnej na temat sankcyj ekonomicznych.

GENEWA, 11. 10. (PAT). Komitet koordynacyjny uchwalił jednomyślnie wniosek Edena zalecający zniesienie zakazu wywozu sprzętu wojennego do Abisynji. Komitet uchwalił również jednomyślnie wniosek Edena, aby zalecić państwom, które dotąd nie wprowadziły żadnych zakazów wywozu sprzętu wojennego, aby obecnie zabroniły tego wywozu do Włoch.

GENEWA, 11. 10. (PAT). Minister Laval i baron Aloisi opuścili w ciągu dnia dzisiejszego Genezę. Zapowiedziany jest na

tomiasz przyjazd komisarza Litwi nowa na jutro lub niedzielę.

MIN. BECK W BERLINIE

BERLIN, 11. 10. (PAT). P. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przybył dziś popoł. samolotem z Genezę do Berlina.

Ambasador R. P. p. Lipski wydał na cześć p. ministra Becka obiad, w którym wziął również udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath.

Wieczorem p. minister Beck wyjechał do Warszawy.

Ustawa o sankcjach w parlamencie angielskim

LONDYN, 12. 10. (ATE.). — Debata nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin odbędzie się natychmiast po zwołaniu parlamentu w dniu 22 października i potrwa co najmniej 3 dni.

Min. Spr. Zagr., sir Samuel Hoare wygłosi dłuższe exposé. Podczas dyskusji zabiorą głos: premier Baldwin, min. Eden, b. premier Lloyd George, b. minister Spraw Zagr. sir Austen Cham

berlain oraz przywódcy stronnictw opozycyjnych.

„Press Association” dowiaduje się, że rząd nie zgłosi wniosku o uchwalenie votum zaufania. Izba jednakże przez uchwalenie lub odrzucenie wniosku o sankcjach będzie miała sposobność zająć stanowisko w tej kwestji.

Organ konserwatywny „Morning Post” zaznacza, że parlament będzie rozwiązany w listopadzie.

Proces pary szantażystów w obleżonej sali sądowej przez bogatą publiczność żydowską

Proces Hartglasa i Felicji Chęćnerówny przeciąga się. Wczoraj przesłuchiowano jeszcze kilkunastu świadków, głównie powołanych przez obronę. Na wniosek adw. Pragiera, Sąd postanowił wezwać jeszcze brata oskarżonej Chęćnerówny, Marka, który obszernie zeznania składał w piątek. Obronca dowodził, że w związku z temi zeznaniami powstało szereg luk i niejasności, które należy wyjaśnić.

Zachowanie się Marka Chęćnera wobec sądu jest dosyć dziwne. Niespokojnie kręci się przed pulpitem dla świadków, nie patrzy na sąd, ma wzrok utkwiony w podłogę. Wygląda na zmieszanego i jakby zawstydzonego. Adw. Pragier zasygnalizował sędziemu gradem pytań, ustalając najdrobniejsze nawet szczegóły nieistotne dla samej sprawy.

Jeszcze raz Marek Chęćner opowiada o przebiegu pertraktacji, jakie toczyły się pomiędzy braćmi a siostrą i Hartglasem. Kategoriecznie twierdzi, że czynił wszystko, aby Chęćnerówna miała zabezpieczone utrzymanie i przetrzymał 300 zł. miesięcznie na jej wydatki. Pieniądze zdeponowane były u pełnomocnika Chęćnerów, adw. Ludwika Szezerbińskiego. Pomimo więc stałej pensji, Hartglas dalej szantażował Chęćnerów, groząc zabójstwem, okaleczeniem, wywoływaniem ustawicznych awantur i skandalów. Chęćner chciał wpłynąć na Hartglasa za pośrednictwem jego brata Apolinarego, lecz po rozmowie przekonał się, że nie da to żadnego skutku. „Od szeregu lat nie mam nic wspólnego z moim bratem, Henrykiem” — oświadczył Apolinary Hartglas.

Dla żadnej emocji publiczności następuje teraz moment o najwyższym napięciu. Chęćnerówna zwraca się do Sądu z prośbą, ażeby mogła zadać bratu kilka pytań. Przewodniczący sędzia Leszczyński udziela jej głosu.

— Czy przypominasz sobie, Marku... — rozpoczyna zdanie oskarżona.

Przewodniczący: — Zwracam uwagę, że Marek Chęćner jest tutaj świadkiem, proszę więc zwracać się do niego w formie oficjalnej.

Chęćnerówna: — W takim razie, czy świadek przypomina sobie, jak spotkałam go na ul. Złotej? Świadek śpieszył się wtedy do domu na obiad, a ja powiedziałam, ażeby poczekał i ze mną porozmawiał. Skarżyłam się, że od trzech tygodni nie jadłam obiadu, więc jeśli świadek zje obiad z pół-

godzinem opóźnieniem, to nie wielkiego się nie stanie.

Chęćner: — Tak, przypominam sobie, ale wtedy nie było mowy o głodzie.

Chęćnerówna: — Świadek kłamie — i z pasją rzuca się na ławkę.

Przewodniczący upomina oskarżoną, ażeby na sali sądowej nie wywoływała scysy i nie wyprawiała awantur. Ponieważ kilkakrotnie już Chęćnerówna w toku procesu zachowywała się w podobny sposób, sędzia Leszczyński przypomina jej, że jeżeli tego rodzaju fakty się jeszcze powtórzą, będzie zmuszony wydać ją z sali.

Po przeszło godzinnych zeznaniach Chęćnera, przed Sadem staje Zdzisław Dromlewicz.

Przewodniczący: — Świadek jest wyznania rzymsko-katolickiego?

Świadek: — Nie.

Przewodn. — Ewangelickiego?

Świadek: — Nie.

Przewodn. — Mojżeszowego?

Świadek: — Tak.

Dromlewicz opowiada o spotkaniu swoim z Chęćnerówną. Szła zaplakaną przez ulicę Świętokrzyską. Ponieważ znalazł ją jako przyjaciółkę swojej żony, podszedł do niej i zaczął rozmowę, wypytując się, co za przykrość za spotkała. Chęćnerówna skarżyła się na swój los i czyniła wymówki pod adresem braci, że pozbawiają ją środków do życia.

Następny świadek, Bogumił Kepner (również wyznania mojżeszowego) opowiada podobną scenę. Zaprosił wówczas Chęćnerównę do swego domu, gdzie zjadła obiad. Była głodna, zmierzwiła i bardzo ubogo ubrana.

— A co świadek może powiedzieć o oskarżonym Hartglasie? — zapytuje przewodniczący.

Świadek milczy.

Przewodn.: — Czy pan zna Hartglasa?

— Znam.

— A czy to jest porządnym człowiekiem?

Kepner namyśla się chwilę, a potem odpowiada z uśmiechem: — Mnie nie oszukał.

Na ławkach dla publiczności wesołość. Świadek zeznał bardzo cichym głosem. Wyglądał jakby był onieśmielony wobec Sądu.

Adw. Szurlej, rzecznik powództwa cywilnego w imieniu rodziny Chęćnerów, napróżno stara się coś usłyszeć. Wreszcie zwraca się do świadka:

— Niech pan mówi głośniej. Tu przecież idzie o pieniądze (na sali śmiech).

W poniedziałek proces ulegnie

Proces Minejki i Wegenki o wypadek samochodowy

Dwóch młodych przyjaciół: Jerzy Wegenko oraz student uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Włodzimierz Minejko, postanowili zażyć przejażdżki samochodowej po ulicach Warszawy. Wegenko był właścicielem auta i obaj panowie w nocy o godz. 2 jechali ulicą Marszałkowską. Przy kierownicy siedział Minejko, który chwalił się, że umie prowadzić samochód, pomimo, że nie posiada prawa jazdy. Przejażdżka nocna skończyła się jednak tragicznie.

Samochód posuwał się z dużą szybkością po ulicy Marszałkowskiej od strony placu Unji Lubelskiej. Około domu nr. 11, jakaś kobieta usiłowała przejść przez jezdnię. Minejko dał sygnał ostrzegawczy. Kobieta zawałała się na chwilę przystanął na środku jezdni, poczem jednak dalej usiłowała przedostać się na przeciwny chodnik. Młodzieniec usiłując wyminąć nieznajomą,

raptownie skręcił w bok, lecz w tym samym czasie kobieta przyspieszyła kroku i została uderzona latarnią i błotnikiem samochodu. Upadła tak nieszczęśliwie, że dostała się pod koła.

Ofiarą wypadku była Genowefa Chojnowska. W drodze do szpitala zmarła wskutek doznanych obrażeń i pęknięcia podstawy czaszki. Obaj amatorzy nocnej jazdy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem spowodowania śmiertelnego wypadku samochodowego. Jerzy Wegenko oskarżony był o to, że nie zapobiegł wypadkowi, pomimo, że siedząc przy niewprawnym kierowcy, mógł zahamować auto, oraz za bezprawne powierzenie Minejce prowadzenia samochodu, chociaż wiedział, że przyjaciel nie ma prawa jazdy.

Włodzimierz Minejko odpowiadał za wywołanie wypadku, jazdę nieostrożną i prowadzenie samochodu pomimo nieukończenia kursu dla kierowców. Obaj przynależą do winy, lecz jednocześnie twierdzili, że Chojnowska przyczyniła się sama do wywołania wypadku.

PIĘKNA PARA

Cóż to za chłopiec strojny i młody, jakże to przy nim dziewczę, na pilki nożnej przyszli zawody, radość ozdabia ich twarz.

Mez się już kończy. Bramka jedyna „jeden do zera” — wygrana, na to z uśmiechem młoda dziewczyna szeptała do swego młodziana:

„Jeden do zera” — mało w tem treści, nam przytrafiło się więcej: za małą sumę złotych czterdzieści wygraliśmy sto tysięcy”

Klienta traktuje się jak intruza Czyli, jak nienależy sprzedawać...

„Tygodnik Handlowy”, organ Stow. Kupców Polskich, podaje szereg niezwykle charakterystycznych obrazków ze sklepów warszawskich. Chodzi, mianowicie, o niewłaściwy, a czasami wręcz nieprzejmny stosunek sprzedawcy do klienta.

Scena pierwsza. Młoda gospośka wchodzi do sklepu z artykułami do gospodarstwa domowego. Poprosiła rzuca się w oczy, że jest ona świeżo upieczoną panią domu, że jeszcze nie dość dobrze wie, co należy kupić i jak wybierać. Pani prosi o elektryczny żelazko do prasowania. Sprzedawca, nie bardzo się spiesząc, odchodzi od stołu, kierując się ku półce z żelazkami i już zdala, odwrócony od klientki, rzuca w „powietrze” pytanie fachowe: — Na ile wolt?

Oczywiście klientka nie wie, co to jest „wolt”, ani co ma znaczyć „na ile”, pan sprzedawca wcale się nie kwapi, aby pokazać upragnione żelazko. Wobec tego przygodny świadek tej sceny udziela klientce informacji. Klientka potrafi już odpowiedzieć na fachowe pytania. Sprzedawca przynosi wreszcie jedno żelazko, stawia je na stole. Klientka wazy w ręce żelazko i skłoni ona teraz rzuca fachowe pytanie: — A z jakiej to fabryki? Jakiej to marki? Pan sprzedawca, nie patrząc na klientkę, odpowiada: — „Petewu”. I

więcej ani słowa. Nie doda, że jest to najpoważniejsza z tej branży marka, że to znana fabryka, że wystarczy samo powołanie za największą gwarancję.

Scena druga. Rzecz dzieje się w sklepie z obuwiem. Młody sprzedawca i elegancka starsza pani, kandydatka na klientkę. Pani przyniesła kilka par butów i twierdzi, że „pantofle nie są zgrabne”. Powiększają nogi. Sprzedawca pokazuje inną parę, ale to okazuje się za ciasną i wówczas stwierdza z uśmiechem: „Szanowna pani ma dużą nogę”.

Scena trzecia. W sklepie z towarami spożywczymi klient powiada, że naprzeciwko widział ser identyczny w gatunku, ale tańszy o 40 gr. na kilogramie. Sprzedawca ograniczył się do przymerknięcia powiek i do wycedzenia: „Może być”.

Wprost wierzyć się nie chce, że tego rodzaju historie mogą mieć miejsce w Warszawie, miljonowym mieście i stolicy wielkiego państwa. A jednak tak jest, boć wiadomość tę podaje organ kupców, a więc źródło autorytatywne.

Kupcy, we własnym, dobrze pojętym interesie, powinni częściej zorganizować bardziej uprzejmą obsługę klienteli.

Żydzi napadli na antysemitę w Radomiu

Korespondent „I. K. C.” donosi z Radomia:

W ubiegły poniedziałek na ul. Kozienickiej Wincenty Sienkiewicz, malarz dekoracyjny, który stale ujawnia przekonania radykalno - narodowe i antysemitkie,

został na ulicy, gdy siedział w mundurze Młodych Stow. Narodowe, napadnięty przez wyrostków żydowskich w liczbie około 30. Obrzucono go gradem kamieniami, zadając mu wiele ran.

CYRKLE, GRAFIONY

JAPONSKIE SUWAKI RACHUNKOWE „HEMMI”

POLECA

G. GERLACH WARSZAWA OSSOLIŃSKICH 4

Warszawska giełda pieniężna w dniu 12 października

Dewizy: Belgja 39.55; Holandia 360.15; Kopenhaga 116.40; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.31 i siedem ósmych; Paryż 35.01 i pół; Praga 21.99; Szwajcaria 173.15; Berlin 213.70.

Obróty dewizami więcej niż średnie, tendencja utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.40; rubel złoty 4.83; dolar złoty 9.07 i pół; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 151.00; funt ang. 26.06.

Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 62.33 (odcinki po 500 dol.) 62.75 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 68.25; 6 proc. poź. dolarowa 80.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 pr.

oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4.5 proc. L. Z. ziemskie 43.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1923 r.) 56.00; 5 proc. L. Z. Łódzi (1923 r.) 49.50.

Akcie: Bank Polski 89.25; Lilpop 8.25; Starachowice 31.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych i akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poź. r. 1925 (Dillonowska) 90.00 (w proc.); 7 proc. poź. m. Warszawy (Magistrat) 69.50 (w proc.).

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Niezwykła przygoda konsula włoskiego Franca

Królewska Ambasada Włoska, do której zwróciliśmy się o wyjaśnienie ostatnich depezy Reutersa, donoszących o buntach w Tripoli tanji, stanowczo zaprzecza wiadomościom o buntach tubylców w koloniach włoskich.

Królewska Ambasada Włoska poinformowała nas o niezwyklej przygodzie, jaką przeżył konsul włoski w Adui, Franca.

Konsul został uwięziony przez dowódcę wojsk abisynskich w Adui, Ras Seyouma. W ciągu trzech dni przebywał w areszcie w Adui, skąd miał możliwość obserwowania, jak zięć Mussoliniego hr. Ciano i jego synowie, Bruno i Vittorio, bombardowali miasto z samolotów.

Po trzech dniach Ras Seyoum dodał konsulowi eskortę złożoną

z 250 żołnierzy nieregularnej armii abisynskiej, która miała rzekomo odprowadzić konsula do granic Erytrei pod przewodnictwem jakiegoś ciemnego osobnika. Konsul był przekonany, że zadaniem eskorty jest raczej wyprawienie go na „stament świat”.

Gdy oddalono się już od Adui, oddział eskortujący konsula został niespodziewanie zaskoczony przez patrol Włochów. Abisynscy cy w popłochu rzucili się do ucieczki, a tylko 30 ludzi spośród eskorty rzuciło się do stóp konsula, błagając go, ażeby się wstał w imię do władz włoskich, ponieważ, jako mieszkańcy prowincji Tigre są jaknajlepiej usposobieni do Włoch i wolą walczyć raczej pod włoskim sztandarem, niż pod dowództwem Ras Seyouma.

Król Jerzy II grecki czeka na wynik plebiscytu

LONDYN, 12. 10. (ATE.). — Król grecki Jerzy II od paru dni

Pogoda zmienna Chłodno

Wczoraj na południu i południowym wschodzie panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym i ciepła, gdy na pozostałych obszarach było chmurno lub pochmurno a miejscami padał deszcz. Termometr o godz. 14 wskazywał: 10 stopni w Warszawie i Kaliszu, 12 w Poznaniu i Wilnie, 13 w Pińsku, 14 w Gdyni, 17 w Zakopanem, 19 w Łucku, Ławowie i Katowicach, 20 w Kielcach, 21 w Cieszynie, 22 w Krakowie i Zaleszczykach oraz 23 w Turynopolu.

Dziś po chmurnym i mglistym ranku (miejscami z drobnym deszczem) — w ciągu dnia zachmurzenie zmienne. Możliwe przelotne deszcze, zwłaszcza na południu. Chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

bawi w Londynie. Po wczorajszej wizycie u monarchy poseł grecki oświadczył, że, zgodnie z instrukcją swego urzędu, zakomunikował królowi pewne doniosłe informacje. Poseł odmówił jednakże udzielenia bliższych wyjaśnień, a w szczególności nie chciał powiedzieć, jaka była odpowiedź króla.

Z kół miarodajnych donoszą jednak, że król Jerzy II oświadczył stanowczo, że nie powróci do kraju dopóki plebiscyt nie pokaże go spowrotem na tron znaczną większość głosów.

Król narazie nie opuszcza Londynu. Weźmie on udział w uroczystościach chrztu nowonarodzonego syna księcia Kentu. Ma on być jednym z ojców chrzestnych dziecka.

W Anglii bawią również siostry królewskie, ks. Helena rumuńska oraz ks. Irena i Katarzyna greckie, jak również ojciec księżnej Kentu, ks. Mikołaj grecki wraz z małżonką, wielką księżniczką Heleną.

Poświęcenie pomnika poległych na cmentarzu w Radzyminie

W dniu 20 b. m. na cmentarzu w Radzyminie odbędzie się poświęcenie odrestaurowanego pomnika żołnierzy 28 i 29 pułków Strzelców Kaniowskich. Polegli oni w bojach w dniach 15 — 17 sierpnia 1920 r., prowadzonych przez 19 brygadę pod dowództwem ppłk. Sztabu Generalnego Wiktora Thommeego w miejscowościach: Nieporęt, Wólka Radzymińska, Mokre i Radzymin.

Nabożeństwo w kościele w Radzyminie będzie odprawione dnia 20 b. m. o godz. 11-cj, poczem nastąpi poświęcenie pomnika i złożenie wieńców przez delegację pułków kaniowskich, organizację Przysposobienia Wojskowego i organizację